

Agnieszka Kowal

Czy niebo to wieczny orgazm? Prowokacja jako swoistość języka religijnego Szymona Hołowni

Zagadnienie wielości odmian języka religijnego wywołuje obecnie bardzo żywe dyskusje, gdyż opinie o możliwości wprowadzenia w obręb dyskursu religijnego wyrażen kolokwialnych, dialektyzmów, świeckich *exemplów*, czy nawet wulgaryzmów są zarówno entuzjastyczne¹, jak i sceptyczne, czy wręcz krytyczne². Główne zarzuty przeciwników to: banalizacja, uproszczenie lub nawet sprymityzowanie przekazu religijnego³ oraz wrażenie komizmu, które powstaje w wyniku konfrontacji podniosłej materii religijnej z potoczną formą ekspresji⁴. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak widzi w masowej odmianie języka religijnego przejaw kryzysu i symptom patologii, bowiem „język natchniony milknie na rzecz łatwego, szybciej przemawiającego lub łączy się z ubogim, prymitywnym, potocznym”⁵. Z kolei zwolennicy nowej formuły podkreślają, iż termin „język religijny” nie jest jednoznaczny i ścisły, „sugeruje religijne użycie języka, o czym decy-

¹ Por. artykuły ks. Andrzeja Draguły, m.in.: *Transgresja języka – o Bogu po świecku. Na podstawie wybranych tekstów młodzieżowych*, w: *Język katechezy*, red. W. Przyczyna, Tarnów 2008, s. 213–223; *Czy istnieje młodzieżowa odmiana współczesnego języka religijnego?*, w: *Język religijny dawniej i dziś*, t. 2, red. S. Mikołajczak, T. Węclawski, Gniezno 2005, s. 88–93; *Czy Jezus jest cool?*, „W drodze” 2002, nr 7, s. 32–40; *Katecheza: nowa teologia, nowy język*, w: *Przekaz mojemu ludowi, co mówi Bóg*, red. K. Klauza, M. Wyrostkiewicz, Lublin 2007, s. 67–74.

² D. Zdunkiewicz-Jedynak, *O Bogu łatwym, lekkim, niewymagającym*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 2, s. 66–71.

³ A. Draguła, *Czy Jezus*, s. 38.

⁴ D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Język religijny*, w: *eadem, Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2008, s. 118.

⁵ D. Zdunkiewicz-Jedynak, *O Bogu łatwym*, s. 67.

duje kontekst sytuacyjny”⁶, zatem język potoczny staje się językiem religijnym w momencie jego religijnego użycia, zostaje uświęcony przez wiarę i intencję mówiącego. Dlatego, aby uczynić swój przekaz bliższy współczesnemu – zwłaszcza młodemu – odbiorcy, księża coraz częściej, przede wszystkim w kazaniach podczas mszy dla młodzieży, na wszelkiego rodzaju spotkaniach oazowych, konferencjach pielgrzymkowych czy w publikacjach w katolickich pismach młodzieżowych, sięgają po potoczne środki wyrażania, zakładając, iż: „Wobec przekazu prawdy forma słowna pełni funkcję służebną. Przekaz wiary powinien być zrozumiały, komunikatywny oraz dostosowany do mentalności odbiorców”⁷. Jeszcze więcej kontrastujących ze sobą stanowisk stwarza sytuacja, w której osoba świecka, związana z kontrowersyjnym światem mediów, podejmuje posługę ewangelizacji, korzystając przy tym z publicystycznej odmiany języka religijnego⁸. Szymon Hołownia, dziennikarz i felietonista, laureat Nagrody Dziennikarskiej „Ślad” im. bp. Jana Chrapka, został doceniony zwłaszcza za „głęboką znajomość tematyki religijnej w połączeniu z doskonałą orientacją w świecie współczesnej kultury” oraz „stworzenie nowatorskiej na polskim gruncie formuły pisania o sprawach religijnych”⁹. Istotnie, język jego książek znacząco różni się od języka rozpraw teologicznych czy kazań Jana Pawła II. Nasuwa się wręcz pytanie, czy w sposobie pisania Hołowni o Bogu, Biblii i wierze więcej jest religijnego oddania, czy dziennikarskich „chwytów”? Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, proponuję przyjrzeć się zabiegom, jakie Hołownia stosuje w swojej książce *Tabletki z krzyżykiem. Pierwsza pomoc w lękach związanych z Bogiem, końcem świata, czyśćcem i duchami*.

Niewątpliwie prymarną cechą dyskursu religijnego Hołowni jest prowokacja. Termin ten, w swej istocie złożony i opcjonalny, rozumiany jest w tym przypadku dwojako. W pierwszym swym znaczeniu

⁶ A. Zwoliński, *Język religijny*, w: *idem, Słowo w relacjach społecznych*, Kraków 2003, s. 410.

⁷ *Ibidem*, s. 415.

⁸ Zob. typologię języka religijnego Zdunkiewicz-Jedynak w: *eadem, Język religijny*, s. 108–109.

⁹ Cyt. za: informacje na skrzydełku książki Szymona Hołowni *Tabletki z krzyżykiem. Pierwsza pomoc w lękach związanych z Bogiem, końcem świata, czyśćcem i duchami*, Kraków 2009.

odnosi się do wypowiedzi, które wywierają silne wrażenie na odbiorcy, pobudzając go do określonych emocji, myśli i reakcji¹⁰. Chodzi tutaj przede wszystkim o „mieszanie elementów językowych należących do poziomu wyższego i niższego, ze sfery sacrum i profanum”¹¹, który to zabieg niejednokrotnie budzi w odbiorcach sprzeczne uczucia. Warto jednak zauważyć, że kontrowersyjne elementy leksykalne pojawiające się w dyskursie religijnym łatwiej pozostają w pamięci, motywując do dalszych przemyśleń. Dzieje się tak nawet, a może przede wszystkim wówczas, gdy zasadniczo nie przekonuje sama forma przekazu proponowana przez autora wypowiedzi. W tym miejscu dochodzimy do drugiego interesującego nas rozumienia pojęcia „prowokacja”, które wiąże się z czynami podjętymi z określoną intencją, przeważnie z premedytacją¹². Przykładem może być wyrażenie, które szokuje i niepokoi, równocześnie wyróżnia się swoją nietypowością i świeżością oraz zachęca, by przyjrzeć mu się z bliska¹³. Istnieje wówczas szansa, że historia Dawida, Jeremiasza czy Zacheusza podana w nowatorskiej interpretacji Hołowni zainspiruje czytelnika, posługując się tytułem innej książki autora, „średniozaawansowanego” w sprawach wiary do sięgnięcia po Pismo Święte i zapoznania się z oryginalnym przekazem. Księża i teolodzy zauważają bowiem, że kanoniczny język religijny często bywa dla wiernych niezrozumiały albo mało atrakcyjny, ponieważ nie przystaje do rzeczywistości językowej, w której żyją oni na co dzień. Ponieważ często zdarza się, że odrzucenie języka, w którym o religii się mówi, immanentnie wiąże się z odrzuceniem samej religii, Hołownia stara się temu przeciwdziałać, udowadniając, iż możliwa jest relacja odwrotna – uwzględnienie przyzwyczajzeń językowych społeczeństwa konsumpcyjnego ma przybliżyć do Boga i Kościoła. Podkreślam tutaj słowo „przybliżyć” – nic nie zastąpi bowiem osobistego spotkania z Bogiem w Jego Słowie, które kieruje do nas w Biblii, przez usta kapłana podczas homilii oraz w pismach teologicznych. Zdaje sobie z tego sprawę również sam Hołownia – *Tabletki z krzyżykiem* reklamuje zatem hasło: „Pierwsza książka o Bogu, którą przeczytasz!”.

¹⁰ M. Karwat, *Teoria prowokacji. Analiza politologiczna*, Warszawa 2007, s. 26.

¹¹ D. Zdunkiewicz-Jedynak, *O Bogu łatwym*, s. 66.

¹² M. Karwat, *op.cit.*, s. 26.

¹³ D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Język religijny*, s. 119–120.

Prowokacja Hołowni w głównej mierze sprowadza się do warstwy językowej. Analiza *Tabletek z krzyżykiem* pod tym kątem pozwoliła wyodrębnić kilka zasadniczych środków językowo-stylistycznych, którymi posługuje się autor. Podkreślić trzeba, że większość sposobów wyrażania wyrasta z języka potocznego.

Najbardziej ogólną i zróżnicowaną grupę stanowią zatem **kolokwializmy**, którymi często i na różne sposoby posługuje się Hołownia. Autor posiłkuje się leksyką potoczną wówczas, gdy wciela się w rolę nauczyciela-moralizatora, np. charakteryzując ludzką naturę czy wchodząc w sferę relacji Bóg–człowiek¹⁴:

Bóg dał ludziom świat, a z nim rośliny i zwierzęta, **w leasing**, z którego zostaną rozliczeni. [s. 120]

[...] gdy naprawdę spotkało się Boga żywego można tylko milczeć. On wie wszystko, widzi wszystko, **pytlowanie** niczego między nami nie zmienia”. [s. 129]

To napięcie między niezemskim duchowym dziewictwem a potrzebą – *excusez-moi* – „**puszczania się**” z tym światem, jest w człowieku wpisane na dobre”. [s. 50–51]

[...] Jezus [...] umierając i zmartwychwstając, ma „**przetrzeć**” ludziom drogę. [s. 134]

Umiemy rozmawiać właśnie tak – od serca – z bliskimi, Jego zaś, który nas stworzył, **traktujemy** – delikatnie mówiąc – **bardzo po macoszemu**. [s. 130]

[...] choć w raju delikatnie zasugerowaliśmy Panu Bogu, by się od nas **odczepił**, On w międzyczasie wybudował nam pomost. [s. 137]

Bóg przychodząc na ziemię, nie „**cudował**”, lecz przyjął dla siebie bardzo popularne, zwykłe imię. [s. 142]

Zaobserwować tu można zarówno zapożyczenia z języka angielskiego (*leasing*) i czeskiego (*pytlować*), jak również frazeologizmy (*rozmawiać od serca, traktować kogoś/coś po macoszemu*) czy wulga-

¹⁴ Wszystkie cytaty z książki Hołowni przytacza się tu według wydania: S. Hołownia, *op.cit.* (podkreślenia moje – A.K.).

ryzmy (*puszczać się*). Jednak równocześnie uwagę zwraca swojego rodzaju zachowawczość Hołowni w tych momentach jego wypowiedzi, które szczególnie narażone są na zarzut profanacji. Mianowicie daje on graficzne sygnały owej nieprzystawalności stylu potocznego względem tematyki religijnej. Wyrażenia wprowadzające typu *delikatnie mówiąc* i *excusez-moi* oraz stosowanie cudzysłowu (ostatnie – niekonsekwentne) mają złagodzić ostrość niektórych fraz i są swoistą próbą usprawiedliwienia się, zdystansowania. Niemniej kolokwialna forma zostaje zachowana – autor nie szuka innej, bardziej przystającej, a więc mimo wszystko chce, by dane sformułowania funkcjonowały właśnie w takim, a nie innym kształcie – nawet jeśli w nim samym budzą pewne wątpliwości co do ich stosowności.

Szczególłą rolę potoczny odgrywają w **trawestacjach**, jakich dokonuje autor, zwłaszcza w części pt. *Tabletki o sławnych ludziach*. Przy ich pomocy Hołownia snuje żywe i barwne opowieści z udziałem biblijnych bohaterów:

Bóg postanowił zacząć wszystko od początku. Wybrał więc porządnego rolnika imieniem Noe i kazał mu zbudować **transatlantyk**. [s. 54]

Rendez-vous z sąsiadką kończy się w sposób oczywisty [o Dawidzie i Batszebie]. [s. 24]

[Zacheusz] Jak każdy **nowobogacki**, chce zaimponować sławnemu gościowi opowieściami o **nowiutkim grillu, basenie z systemem zraszania ogrodu i szkole dla dzieci**. [s. 46]

[...] zaraz po grzechu Pan Bóg natychmiast **wyeksmitował** Adama z raju w obawie, że mógłby on **dobrać się** też do drzewa życia i stać się nieśmiertelnym. [s. 114]

Noe [...] znalazł się w **stanie wskazującym** i zasnął, **jak go Pan Bóg stworzył** w swoim namiocie. Jego najmłodszy syn Cham, widząc to, **zachował się „po chamsku”** i wezwał swoich braci, żeby z mizarii ojca urządzić komiczne widowisko. [s. 148]

Dawid **zaraził się bakylem** współczesnych polityków – **zachorował na władzę**. [s. 23]

Będąc w „**przymusowej delegacji**” [Dawid] nie zwraca sobie głowy kochającą go Mikal. [s. 22]

Piłat zagrał *va banque*. [s. 61]

Musiał dojechać go [Pilata] słuchy o proroku, który w święto zdemolował **przyswiętynną galerię handlową**, ostro atakując „**cinkciarzy**” wymieniających monety z wizerunkiem boskiego cezara na takie, które można złożyć w ofierze Jahwe. [s. 62]

Co z tego, że **Piłat i spółka** nie wiedzieli, iż zabijają Syna Człowieczego? [s. 135]

Skostniałe w ogólnoludzkiej świadomości i kulturze zdarzenia i osoby z kart Pisma Świętego ukazują się w nowej odsłonie, która ma szansę stać się atrakcyjniejsza dla zanurzonego w popkulturze odbiorcy. Elementy, które w Biblii wydają się często mało klarowne, ponieważ albo dotyczą realiów mentalnie obcej nam kultury Wschodu, albo też wyrażone są językiem patetycznym i archaicznym, zostają zaktualizowane i przełożone na współczesną mowę potoczną. Jednocześnie zasadnicza treść i sens zostają zachowane, aczkolwiek bywa, iż pewne fakty funkcjonują u Hołowni w postaci nie opisów, a raczej gotowych interpretacji, sądów; niektóre wątki zostają też nieco poszerzone o domysły autora¹⁵. Mechanizm działania jest podobny jak w Biblii dla dzieci – z tekstu kanonicznego zostają wyjęte najbardziej istotne oraz wyraziste wątki i sensy, i następnie przedstawiane są w formie sfabularyzowanej, w sposób łatwy, spójny i zrozumiały. Realia geopolityczne i społeczne Palestyny stają się bliższe odbiorcy, który widzi w tekście pojęcia znane mu z codziennej prasy i programów telewizyjnych, np.: *rzymska skarbówka, rzymski aparat fiskalny, rzymska okupacja, ówczesny MSZ, kolejna podwyżka współczesnych PIT-ów*,

¹⁵ Hołownia posługuje się tutaj metodą znaną średniowiecznym twórcom apokryfów – w celu osiągnięcia spójności opowieści uzupełniano miejsca niedookreślone wątkami mniej lub bardziej prawdopodobnymi, chociaż nieznajdującymi potwierdzenia w kanonicznej wersji Biblii. „Apokryficzość” Hołowni polega przede wszystkim na wprowadzaniu w obręb biblijnej opowieści elementów języka potocznego oraz osób, miejsc, przedmiotów jemu współczesnych.

prorocka robota, branża religijna. Hołownia balansuje na krawędzi *sacrum i profanum*, gdyż w swych trawestacjach posługuje się wyrazami nie tyle nawet nieliterackimi, ale wyraźnie potocznymi, pochodzącymi głównie z gwar środowiskowych. Tradycjonalista biegle orientujący się w materii biblijnej ma prawo poczuć się zde gustowany nazwaniem arki *transatlantykem*, wesela w Kanie Galilejskiej *kilkudniową wiejską potańcówką*, a okresu ucieczki Dawida przed gniewem Saula *przymusową delegacją*. Być może jednak ktoś, komu Biblia kojarzy się jedynie z monotonna odczytywanym podczas mszy świętej fragmentem, w którym mowa „ciągle o tym samym”, może dostrzec w tym coś, co go zainteresuje, przyciągnie, skłoni do dalszych poszukiwań. W tym momencie należy bowiem zaznaczyć, iż wszelkie uwspółcześnione formy ewangelizacji są w swej istocie pewnym uproszczeniem i *volens nolens* nigdy nie będą w stanie oddać całego sensu Bożego Słowa. Mogą jedynie (i taka zwykle jest ich funkcja) pomóc w dostrzeżeniu uniwersalności nauk Pisma Świętego i w uświadomieniu sobie, iż codzienność XXI wieku przystaje do tej biblijnej dużo bardziej, niż się na pozór wydaje¹⁶.

Na podobnych zasadach funkcjonują **epitety i inne określenia deskryptywne**, którymi obdarzeni zostają prorocy, apostołowie i pozostałe biblijne postaci. Jeremiasz to „wrażliwy, chyba odrobinę zakompleksiony, religijny chłopak z kapłańskiej rodziny, mający wyraźne zacięcie literackie”, „stary mękoła” i „zręda” [s. 29–32]; Jonasz i Mojżesz to jego „koledzy po fachu” [s. 29]; Saul jest „zazdrosnym teściem” [s. 22]; Noe, budując arkę, „zgadza się na rolę «wioskowego głupka»” [s. 56]; Zacheusz jest „szefem celników”, „podłego wzrostu, po prostu – kurduplem” [s. 45–46]; natomiast Poncjusz Piłat to „typ biuralisty, prowincjonalnego policmajstra, który zanim zacznie krzyczeć, próbuje wszystko grzecznie uzasadnić”, ale „z pewnością nie był typem bezmyślnego wojaka, tępym „trepem”, którym próbowali go uczynić średniowieczni hagiografowie” [s. 61].

¹⁶ Jak pisał ks. Draguła: „[...] prócz zrozumienia, może także pojawić się element zaskoczenia, zdumienia wynikającego ze zderzenia sfery sakralnej z tą, w której żyje. Być może zrodzi się w nim [człowieku] poczucie, że skoro takie rzeczywistości jak religia, Bóg, Kościół, życie wieczne czy dusza dają się wyrazić w zrozumiałym dla niego języku, mogą stać mu się bliskie”, A. Draguła, *Czy Jezus*, s. 37.

Dosadne, noszące wyraźny (pozytywny lub negatywny) ładunek wartościujący przymiotniki i inne określenia deskryptywne przyczyniają się do konkretyzacji opisywanej postaci i ułatwiają jej identyfikację z wzorcami znanymi z autopsji. Hołownia ryzykuje posądzenie o deprecjonowanie ludzi, którzy zapisali się w historii pisanej palcem Bożym. Odbiorca przyzwyczajony jest do traktowania bohaterów biblijnych z szacunkiem – nawet wówczas, gdy nie byli doskonali. W momencie gdy autor nazywa Jeremiasza *starym mękołą*, a Zacheusza *kurduplem*, czytelnik czuje równocześnie: opór i irytację, ponieważ ma przeświadczenie, że w taki sposób nie godzi się mówić o sprawach religijnych; rozbawienie wynikające z zestawienia elementu ze sfery *sacrum* z określeniem potocznym; ale jednocześnie także swego rodzaju bliskość z charakteryzowaną osobą. Tak przedstawieni bohaterowie biblijni przestają być bowiem papierowymi postaciami, które znane są powierzchownie i bywają traktowane instrumentalnie – jako *exempla* konkretnych postaw lub aktorzy w danej biblijnej scenie. Ożywają, stając się podobnymi do nas, ludzi współczesnych. Czytelnik łatwiej zrozumie motywy postępowania apostołów i uświadomi sobie, iż dostąpili świętości, posiadając ludzką naturę i wszelkie wpisane w nią mankamenty, gdy zapozna się z takim oto zestawieniem: „Czterech rybaków, kilku rzemieślników, wieśniacy, jeden poborca podatkowy – czytaj: kolaborant. Feeria charakterów: samce typu «alfa» (Piotr), gaduły, cholerycy (Jakub i Jan – «synowie gromu»), politykierzy i dusigrosze (Judasz)” [s. 150].

Tabletki z krzyżykiem obfitują także w obrazowe **porównania**, które unaoczniają i ułatwiają recepcję przedstawianej treści:

Dumny człowiek wziął jednak sprawy w swoje ręce, zaczął sam ustalać kierunki. I skończył niczym **Konrad Mazowiecki**, który przekonany o własnym geniuszu geopolitycznym, sprowadził do Polski Krzyżaków. [s. 134]

Grzech zawsze jest jak **wietnamska podróbka**, która w rezultacie kosztuje trzy razy więcej, niż obiecywano, i do niczego później się nie przyda. [s. 25]

[Bóg] Zachowuje się jak **matka**, która pieczołowicie skleja stłuczony przez dziecko dzbanek. [s. 57]

Kapłani wraz z władcami [...] zaczęli się zachowywać, jak gdyby spożyli **kilka beczek red bulla**. [s. 29–30]

Opisy kolejnych anielskich cudów tłoczą się jak **śledzie w becze**. [s. 94]

Loetscher udowadnia, że opowieść o Noem traci sens, gdy traktujemy ją wyłącznie jak **program Discovery**. [s. 56]

Imię Jezus [...] znaczy tyle co „Jahwe zbawia”, na upartego moglibyśmy porównać je z naszym dzisiejszym **Bogdanem czy Bogusławem**. [s. 142]

Główne obszary, do których odwołuje się Hołownia, to utrwalone w powszechnej świadomości archetypy (matka), wydarzenia z historii (sprowadzenie Krzyżaków do Polski przez Konrada Mazowieckiego w 1226 roku), produkty konsumpcyjne (Red Bull), media (kanał Discovery). Autor wykorzystuje istniejące już związki frazeologiczne, np. *jak śledzie w becze* ‘w wielkim tłoku, ciasno jeden obok drugiego’, w celu wyrażenia zjawiska abstrakcyjnego, jakim jest cud, lub modyfikuje je przez dodanie komponentów, np. *pleść androny* ‘mówić rzeczy nieprawdopodobne, bezsensowne’, uzupełnia o przymiotnik ‘straszne’, co wywołuje efekt hiperbolizacji. Hołownia tworzy też porównania oparte na aluzji – w celu pełnego zrozumienia przyrównania do Red Bulla czy Discovery konieczne jest natychmiastowe uruchomienie konotacji: Red Bull – napój energetyczny, Discovery – zespół kanałów o tematyce popularnonaukowej. Na tej samej zasadzie funkcjonuje odwołanie do decyzji Tadeusza Mazowieckiego i jej katastrofalnych skutków, które posłużyło za swego rodzaju ilustrację wydarzeń z początków Księgi Rodzaju.

Na pograniczu porównań i tez sytuują się **konstatacje przez zaprzeczenie**. W tekście umieszczone się zazwyczaj w końcowej części rozdziału i pełnią funkcję punktu wyjścia podsumowania rozważań dotyczących konkretnej kwestii. Po nich zazwyczaj pojawia się, utrzymana już w podnioslejszym tonie, myśl końcowa w formie cytatu (m.in. z Pisma Świętego, dzieł księży, teologów, badaczy) lub prostej, prowokującej do głębszych przemyśleń refleksji. Konstatacje przez zaprzeczenie można podzielić na trzy zasadnicze grupy tematyczne:

– dotyczące Boga:

Pan Bóg to nie **słodka do bólu lukrowana figurka ani polityk czy technokrata**, który przyjdzie, by zawiesić ludzką wolność i raz a dobrze wytepić pedofilów, pornografów i korupcję. [s. 33]

[...] Bóg [...] to nie **Wielka Pluszowa Przytulanka** [...]. [s. 90]

[...] Bóg nie jest **niania**, ale Kimś, kto mądrze i szczerze „kocha nas co najmniej tak bardzo jak osoba, która kocha nas najbardziej”. [s. 157]

– dotyczące istot wyższych, np. aniołów, świętych:

[...] duchy niebiańskie to z natury wojownicy, a nie **rozanielone bubki** [...]. [s. 90]

Święci to ludzie. Nie **automaty wyrzucające a to kawę z mlekiem, a to kakao z pianką**. [s. 102]

Kontakt ze świętymi to nie **wizyta w administracji z osiedla, gdzie w zadmionej kanciapie przesiaduje kilku wziętych fachowców**. [s. 101]

– dotyczące wspólnoty Kościoła i życia chrześcijan:

Kościół to nie **stacja benzynowa**, a wiara to nie **program lojalnościowy**. [s. 140]

Warto pamiętać, że psalmy to nie są **niezrozumiałe utwory wykonywane przez chorych na zatoki organistów**. [s. 26]

Życie chrześcijanina to nie gra w **konsolę Xbox, w której zdobywa się punkty i urywa głowy kolejnym szatańskim przeciwnikom**. [s. 104]

Chrześcijaństwo to nie jest **ciepła kąpiel**. Błogiej nirwany prosię szukać w buddyzmie. [s. 50]

Grzech pierworodny nie polegał na **jedzeniu owoców** [...]. [s. 110]

Wieczność to nie **milion lat albo bilion trylionów**. To ani **koło**, ani **linia** [...] Wieczność to nie **szczyt góry**. [s. 299]

Przywołane przykłady niejednokrotnie szokują swoją dosadnością. Podsyte są też ironią, gdyż swe źródło mają w poglądach, jakimi czę-

sto świadomie lub nieświadomie wykazują się świeccy. Hołownia zdaje sobie sprawę z tzw. obiegowych opinii na temat różnych zagadnień związanych z życiem Kościoła i sprawami wiary. Demaskuje je, przedstawia w zwięzły, często celowo przejaskrawiony sposób, a następnie je neguje i stara się, najlepiej jak można, wyjaśnić, także poprzez podparcie się fachową literaturą. Sposób, w jaki to robi, jest prowokacyjny. Zestawienie Boga z pluszową przytulanką czy nianią wydaje się nie tylko kuriozalne, ale wręcz niestosowne, żeby nie powiedzieć bluźniercze. Tymczasem warto zauważyć, że Hołownia jedynie nazywa po imieniu wszystko to, co w nienazwanej postaci nurtuje serca i umysły ludzi wierzących oraz poszukujących Boga. Prowokacja autora jest tutaj wyraźnie dwupoziomowa: z jednej strony zastosowane porównania (nawet w formie zaprzeczonej) zaskakują i szokują, z drugiej zaś zmuszają do autorefleksji. Odbiorcę konsternuje nie tylko odważne zestawienie, ale przede wszystkim obnażenie jego własnych, często wstydliwie skrywanych zapatrywań, choć oświadczenie najprawdopodobniej nie nazwałby ich tak, jak czyni to Hołownia.

Największą uwagę zwracają jednak pytania, które pojawiają się w tytułach rozdziałów: „Czy niebo to wieczny orgazm?”, „Maryja była mężatką czy dziewicą?”, „Który tom przygód Harry’ego podyktował szatan?”, „Czy gdy w radiu transmitowana jest msza, trzeba klękać przed odbiornikiem?”, „Czym różni się dusza od karty SIM?”, „Dlaczego Jezus wyglądał jak hippis?”, „Czy Jezus nie mógł umrzeć ze starości?”, „Dlaczego Bóg był tak zazdrosny o głupie drzewko?”, „Czy Bóg pragnie, abyśmy się pocięli?”, „Dlaczego król Dawid poszedł do łóżka z sąsiadką?”, „Czy w niebie będzie prywatność?”, „Czy człowiek, który umarł, mając osiemdziesiąt lat, będzie miał ciało starszuszka?”, „Ile instancji ma Sąd Ostateczny?”, „Czy żeby zostać świętym, trzeba mieć wrzody i umrzeć pod mostem?”, „Dlaczego tylko niektórzy znajomi Jezusa zauważyli, że On jest Bogiem?”, „Zwierzęta stworzono do jedzenia, czy do kochania?”.

Przyjęta forma tytułowania rozdziałów pełni równocześnie kilka funkcji¹⁷: stanowi zwięzłą charakterystykę tego, o czym będzie trak-

¹⁷ Hołownia stosuje metody charakterystyczne dla tytułów działów i rubryk prasowych, nazw audycji radiowych czy programów telewizyjnych; por.

tować dany ustęp; przykuwa uwagę i skłania do tego, by sprawdzić, jaka jest odpowiedź na tak brawurowo postawione pytanie; oraz najważniejsze – prowokuje. To właśnie pytania bywają u Hołowni najbardziej bulwersujące, ale też zasadniczo ujmują istotę problemu, mimo że ich kształt wydaje się nie do przyjęcia. Zestawienie Jezusa z hippisem, nieba z orgazmem, a duszy z kartą SIM może wyczerpać cierpliwość nawet najbardziej wyrozumiałego odbiorcy. Hołownia stosuje jednak interesujący zabieg: tak naprawdę to nie on zdaje się być autorem pytań, ale właśnie czytelnik. Rolą autora książki jest próba wyjaśnienia najbardziej niezrozumiałych i dręczących przeciętnego człowieka kwestii. Hołownia, stawiając prowokacyjne pytanie, równocześnie dystansuje się wobec niego, zaczyna polemizować z zawartą w nim tezą. Można powiedzieć, że chociaż jest twórcą zarówno jednego, jak i drugiego elementu, w pytaniach jest bardziej poszukującym człowiekiem, a w odpowiedziach – objaśniającym nauczycielem-przewodnikiem. Na część z postawionych pytań Hołowni udaje się w zadowalający sposób odpowiedzieć, wiele problemów pozostawił jednak nierozwiązanych, ponieważ przekraczają możliwości ludzkiego poznania i rozumienia¹⁸. Niemniej dzięki kontrowersyjnym pytaniom autorowi udało się osiągnąć sukces – sprowokować do samodzielnych przemyśleń oraz niejednokrotnie wyprowadzić z błędnego albo zbyt uproszczonego myślenia na wiele kwestii religijnych.

Kontrowersyjna formuła religijna Hołowni wpisuje się w postulat ks. Draguły o aliansie Ewangelii z popkulturą: „Trzeba podjąć ryzyko modernizacji języka, wkraczając na tereny niespenetrowane jeszcze przez teologię i kaznodziejstwo”¹⁹. Podobnie ksiądz Jerzy Szymik

K. Skowronek, M. Rutkowski, *Media i nazwy. Z zagadnień onomastyki medialnej*, Kraków 2004.

¹⁸ Jak pisał ksiądz Jan Suchoń: „Cały obszar nienazwanego, niewyraźnego, *sacrum* leży poza granicami kreślonymi przez język, społeczne konwencje czy inne naturalne ograniczenia. Skoro tak, filozofia, ale i literatura we wszystkich swych wymiarach i gatunkowej różnorodności, nie wypowiadają «wszystkiego o świecie». Stają się one tylko (bądź aż) jednym z wielu miejsc rozświetlania tego, co jest albo co tworzy duchowe doświadczenie osoby”. J. Suchoń, *Bóg i język*, Warszawa 2000, s. 22–23; por. także: M. Manikowski, *Język a niepoznawalność istoty Boga*, „Europa Wschodu i Zachodu” 1998, nr 1, s. 14–18.

¹⁹ A. Draguła, *Czy Jezus...*, s. 40, por. także: T. Węclawski, *Przemiany języka i kodów kulturowych wiary chrześcijańskiej i teologii w Europie*, „Europa Wschodu i Zachodu” 1998, nr 2, s. 48–52.

w swojej książce *Teologia w krainie pepsi-coli* podkreślał konieczność syntezy między tradycją a współczesnością i zaznaczał, iż: „Interesujące rzeczy, które teologia ma do powiedzenia współczesnemu człowiekowi, muszą być wyrażone interesująco”²⁰. Fakt, iż sposób ewangelizacji Hołowni trafia do odbiorcy, potwierdza liczba nakładów jego książek²¹, w których autor ciągle poszukuje nowych sposobów zainteresowania sprawami religijnymi. Zarzucana mu często „medialność”, która pozornie nie może iść w parze z głosem Słowa, paradoksalnie okazuje się atutem. Autor, prowokując, wzywa współczesnego czytelnika do walki, która toczy się o jego duszę. Pragnie przemówić tak, by zostać zrozumianym, dlatego używa języka i przykładów dobrze znanych odbiorcy „z krainy pepsi-coli”. Czy wolno mu zestawiać ze sobą niebo i orgazm? Jeśli ktoś dzięki temu choć w minimalnym procencie uzmysłowi sobie niewyobrażalne szczęście życia wiecznego (niebo, w przeciwieństwie do orgazmu, nigdy się nie skończy), to myślę, że wolno.

Is heaven like an endless orgasm? Provocation as the characteristic feature of Szymon Hołownia's religious language

SUMMARY

The article presents and discusses characteristic features of Szymon Hołownia's religious language taken from his book *Tabletki z krzyżykiem. Pierwsza pomoc w lękach związanych z końcem świata, czyśćcem i duchami* [‘The spiritual pills. The first aid with the feeling of God, the end of the world, purgatory and ghosts’]. Hołownia is both the popular journalist and profound believer and he wants to promote religious values in commercialised world. His religious language is based on colloquial language. Hołownia desires to make religious matters more intelligible to average readers living in popular culture. He applies language provocation to this end aim.

²⁰ J. Szymik, *Teologia w krainie pepsi-coli*, Warszawa 1999, s. 68.

²¹ *Ludzie na walizkach* – 20 tys. egzemplarzy, *Tabletki z krzyżykiem* – 35,5 tys., *Kościół dla średnio zaawansowanych* – 14 tys., *Monopol na zbawienie z grą* – 34 tys., *Monopol na zbawienie bez gry* – 20 tys. (na podstawie informacji od wydawnictwa „Znak”).

He uses colloquialisms, travesties, labels, comparisons, non-concludes and controversial questions. They all cause shock, but on the other hand, they force to contemplate religious issues. *Tabletki z krzyżykiem* and other Hołownia's books are no substitute for the Bible or theological dissertations, but they help 'pre-intermediate' readers to find their own way to God.

Key words: religious language, language provocation, Szymon Hołownia.

O Autorce

Agnieszka Kowal - magistrantka w Zakładzie Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Przygotowuje pracę magisterską o językowym obrazie relacji damsko-męskich w wybranych czasopismach młodzieżowych. Działa w Kole Miłośników Języka. Główne zainteresowania badawcze: język religijny, a zwłaszcza współczesne jego formy, język reklamy, język młodzieżowy oraz frazeologia.

E-mail: agnieszka.agata.kowal@gmail.com